

Stanisław Przybyszewski i jego spaleni poeci (1)

10 maja 1933 roku Niemcy Adolfa Hitlera wykreśliły ze świadomości swojego narodu całą generację pisarzy. W akcji „przeciw nieniemieckiemu duchowi” zostały przekazane płomieniom książki prawie wszystkich niemieckojęzycznych autorów mających rangę i nazwisko. Płonęły stopy wszędzie, gdzie były uniwersytety i wyższe szkoły. Profesorowie usłuchali to wydarzenie uroczystymi mowami. Jestem członkiem „Else-Lasker-Schüler-Gesellschaft e. V.” Jesienią 2003 organizowaliśmy we Wrocławiu, gdzie rozegrała się jedna ze scen palenia książek w maju 1933 roku, seminarium wyjazdowe wraz z wystawą pamiątek po „spalonych” i wypędzonych niemieckojęzycznych poetach. Przybyło wielu wybitnych twórców z Polski i z Niemiec. Przewodniczył Władysław Bartoszewski. Po raz pierwszy, po długiej nieobecności w Polsce, poznałem Tadeusza Różewicza, Ryszarda Krynickiego, małżonków Chwinów. Byłem odpowiedzialny za polską wersję tej imprezy i głównie na tych materiałach, oraz na materiałach Jürgena Serke (członka założyciela Stowarzyszenia) oparłem poniższy esej. Za udostępnienie tych materiałów dziękuję przewodniczącemu Panu Hajowi Jahn.

*Das war ein Vorspiel nur.
Dort wo man Bücher verbrennt,
verbrennt man auch am Ende Menschen.¹*

Heinrich Heine, „Almansor”, 1821

Jesienią 1976 roku ukazała się w Republice Federalnej Niemiec w ośmiu odcinkach w magazynie „Stern” książka Jürgena Serke² „Die verbrannten Dichter” („Spaleni poeci”) i osiągnęła milionową liczbę czytelników. To się do tej pory nie zdarzyło. Zagadnieniem prześladowań literatury przez narodowych socjalistów między rokiem 1933 a 1945 zajmowały się dotychczas uniwersytety i to w większości nie niemieckie. W rok później pojawili się „Spaleni poeci” rozszerzeni o dalsze 26 portretów w wydaniu książkowym wydawnictwa Beltz & Gelberg i książka stała się pojęciem gatunkowym w całej literaturze. Wraz z tą publikacją rozpoczęło się w Republice Federalnej zakrojone na szeroką skalę ponowne odkrywanie częściowo zapomnianej, częściowo też wypartej literatury. Wydawnictwa reagowały na publiczny rezonans i drukowały utwory tych portretowanych przez Serke’go i innych jeszcze prześladowanych autorów. W Izraelu znalazł Serke wiersze zamordowanej w prowadzonym przez gestapo obozie pracy 18-letniej Selmy Meerbaum-Eisinger i wydał je w roku 1980 pod tytułem „Ich bin in Sehnsucht eingehüllt” („Jestem otulona w tęsknotę”). Serke szedł w swych dalszych książkach śladami tych prześladowanych w minionym stuleciu. Jedną z nich ukazała się w roku 1987 pod tytułem „Böhmische Dörfer. Wanderungen durch eine verlassene literarische Landschaft” („Czeskie wioski. Wędrówki poprzez opuszczony krajobraz literac-

ki”) i przedstawiała w 47 portretach rozbijanie niemieckojęzycznej literatury w Czechosłowacji – wpięty przez reżim nazistowski, a następnie przez komunistów. Książka ta przechodziła w Pradze z rąk do rąk, była zabroniona tak samo, jak jego książka o tych poetach, którzy musieli wyemigrować z krajów komunistycznych: „Das neue Exil. Die verbannten Dichter” („Nowa emigracja. Wypędzeni poeci”). „Czeskie wioski” ukazywały się w 2001 roku w czeskim przekładzie w Pradze i zostały tam w roku 2002 uznane za „Książkę Roku” i wyróżnione nagrodą literacką „Magnesia”. Niemieckie wydanie jest już zupełnie wyczerpane. Jest to najlepszy dowód na to, jakim balsamem na otwieranie oczu jest publikowanie tych „Spalonych”. Zainteresowanie autorami modernizmu niemieckiego, ekskomunikowanych przez hitlerowców, jest w Polsce nadal niewspółmierne do częstotliwości sięgania po sam temat „barbarzyństwa niemieckiego”.

1. Krzyk i milczenie

Zbrodnie śmieją się szyderczo z kart historii narodów wprost w ich twarze, szukające na stronicach historii potwierdzenia jedynie ich pozycji sprawiedliwego wśród narodów świata. Wyrwanie kartek jest podobne do mordowania poetów: „...możesz tam zabić – narodzi się nowy. Spisane będą czyny i rozmowy...” upominał dyktatorów jeden z największych współczesnych poetów polskich, Czesław Miłosz.

O zbrodniach popełnianych przez faszystów niemieckich między rokiem 1933 a 1945 mówimy jednak chętnie „zbrodnie niemieckie”. To nie były zbrodnie niemieckie, jak też nie można przypisywać żadnemu ze zniewolonych narodów zbrodni popełnionych w Obozie Wschodnim między rokiem 1948 a 1990. Czas ten truzim dostrzec i zrozumieć. Zbrodnię palenia książek przez faszystów niemieckich chętnie wykorzystywała następna dyktatura, która objęła znaczną część Europy, także Polskę – właśnie między rokiem 1948 a 1990, aby legitymować swoje istnienie. A jednak nie umiemy się nadal przemoc, okrzykiem „Heil” przez Niemców na wiecach zwoływanych przez nich, aby postawić znak równości między masowym podnoszeniem rąk z faszystowskich władców dusz a masowym wrzeszczeniem: „Niech żyje Stalin!” – na masówkach między innymi w Polsce. „To są dwie dyktatury. To jeden z objawów zniewolonych umysłów” – mówimy. Tak nas nauczono rozumieć subtelności wymagającej długiej i dobrowolnej terapii. Milczenie, ślepotą, asekuranctwo, obłuda... Mamy to zapisane w naszych siumeniach i nie wytrze nam tego żadna spowiedź, nie zagłuszy żaden żal za grzechy, będziemy to odnajdywać pod powiekami przy każdorazowym ich zamknięciu. My, społecznicy z obu stron rzeki...

Tak więc o płonących stosach książek wiedzieliśmy w Polsce wszyscy. Było o tym wystar-

czająco głośno. Nazwiska tych „spalonych poetów” podawane były jednak do publikacji wybiórczo, jako że wśród autorów niemieckojęzycznych, przeciwników hitleryzmu było wielu socjalistów. Wszakże i tutaj zastosowano gęste sito, przez które nie przedostawali się socjaliści antykomuniści, a w szczególności nieakceptujący ani czarnego, ani czerwonego reżimu, który wyłonił się na wschodzie Europy w wyniku rewolucji 1919 roku. Tylko książki tych wypędzonych autorów, których twórczość wypłynęła na szerokie wody w trudnych warunkach emigracyjnych i zdobyła pozycję w literaturze światowej lub tych uprawiających socrealizm, ukazywały się po naszej stronie żelaznej kurtyny. Milczano też o zaginionych bezpowrotnie naiwnych niemieckich sympatykach moskiewskiego „systemu sprawiedliwości społecznej”, szukających tam schronienia przed hitlerowcami po roku 1920. A było ich wielu, ślepo ufających hasłom moskiewskiej propagandy. W ten sposób wiele nazwisk pisarzy niemieckojęzycznych, zostało spopielenych aż do zapomnienia i zniknięcia nawet z rodzimej niemieckiej historii literatury; z innych zupełnie motywów we wschodniej i w zachodniej części tego kraju, gdzie również przez długie lata był to temat tabu. Dziś dzieła w Niemczech wiele stowarzyszeń postliterackich zajmujących się wygrzebywaniem z popiołów i przywracaniem pamięci nazwisk tych „spalonych poetów”. Nie liczą się ich poglądy polityczne, lecz wartości literackie ich twórczości, nawet gdy ich *modernizm* odbiega od naszych współczesnych gustów; literatura i sztuka jest zawsze echem czasów w których powstała i echo to trzeba słyszeć z pełnym respektem dla historii kultury naszej ziemi. Że były to diamenty literatury, a więc niepalne, pokazał wiatr historii.

2. Barwy diamentów modernizmu niemieckiego

W komentarzu do przekładów wierszy wybitnej modernistki niemieckiej, poetki miłości, Elsy Lasker-Schüler złożonym do druku w Wydawnictwie Literackim zwróciłem uwagę na znamiennej ironii losu modernizmu polskiego i niemieckiego; podczas, gdy modernizm polski, który rozwijał się w kraju nieistniejącym od stu lat na mapach Europy, pozostawił po sobie jedno z najcenniejszych i szanowanych powszechnie przez Polaków skarbów literatury i sztuki, to w Niemczech, gdzie kierunek ten się zrodził i dynamicznie rozwijał promieniując na kraje ościenne, diamenty te muszą być dziś żmudnie odgrzebywane z popiołów. W roku 1963 ukazał się w Niemczech przepiękny esej Marcela Reicha-Ranickiego, który kilka lat wcześniej musiał opuścić Polskę – „Die Rolle des Schriftstellers in Polen” („Rola pisarza w Polsce”).³ Ten Włocławiak, który w Niemczech stał się najbardziej wpływowym krytykiem literackim, pisze tam: